

Grecka tragedia: w trakcie produkcji

Autor: Genesh Rathnam

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Krzysztof Miklaszewski

Niedawno zatwierdzony euro-pakiet ratunkowy, zaprojektowany by państwa takie jak Grecja, Hiszpania czy Portugalia mogły zyskać na czasie, jest niczym więcej jak globalną grecką tragedią w toku produkcji. Oczywiście, z odmiennego punktu widzenia, wydając osąd na podstawie reakcji globalnych rynków finansowych, ktoś mógłby odnieść wrażenie, że właśnie nadciągają lepsze czasy. Jednakże ci z nas, którzy rozumieją austriacką szkołę ekonomii, wierzą w wolny rynek i walutę opartą na kruszcu, widzą po prostu kolejny gwóźdź do trumny papierowych pieniędzy fiducjarnych, takich jak euro, dolar amerykański, brytyjski funt czy japoński jen.

W dzisiejszych czasach plany ratunkowe nie zyskują zbyt wiele zaufania, jeśli nie opiewają na sumę równą co najmniej bilionowi dolarów. Jest jednak niemal pewne, że ogłoszony pakiet, któremu niewiele brakuje do owego biliona, w najlepszym przypadku pozwoli odwlec zagrożenie o najwyżej trzy lata. W sumie UE i jej państwa członkowskie wyłożą 500 miliardów euro, podczas gdy Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) dorzuci 250 miliardów euro. Ponadto FED zawarł umowę nieograniczonej wymiany walut z Europejskim Bankiem Centralnym (EBC), by pomóc w udźwignięciu wszystkich nieprzewidzianych wypadków europejskiego kryzysu długu. Ostateczny koszt na pewno będzie wyższy niż bilion dolarów — wszak rządy notorycznie zaniżają szacunki deficytów w mijającym roku budżetowym.

Jak przekonywał F. Bastiat, dobry ekonomista przy ocenie efektów konkretnych decyzji dostrzega nie tylko to, co widać, ale także to, czego nie widać. Bez wątplenia owe rzekomo „pomocowe” marnotrawstwo jest tylko kolejnym pakietem ratunkowym dla największych światowych banków. Większość długów krajów PIIGS (Portugalii, Irlandii, Włoch, Grecji i Hiszpanii) jest w rękach wielkich francuskich i niemieckich banków. A oczywistą klęską dla tychże banków byłoby zakwestionowanie ich wypłacalności po raz kolejny

w przeciągu zaledwie dwóch lat. Poza finansowym ratunkiem dla banków, pakiet ratunkowy daje także nieco spokoju rządów krajów PIIGS, które właśnie doświadczają niepokojów społecznych lub są nimi zagrożone. Zarazem pozwala to krótkowzrocznym i nerwowym rynkom finansowym złapać oddech. Są to tylko najbardziej oczywiste przyczyny powstania tego pakietu.

Jednakże ów pakiet przygotowuje grunt pod katastrofę znacznie większą, niż gdyby pozwolono państwu PIIGS na bankructwo i restrukturyzację długu. Zamieszki greckich związkowców są doskonałym przykładem do naśladowania dla pracowników budżetówki w pozostałych krajach PIIGS. Przyglądając się swoim greckim odpowiednikom mogą śmiało przypuszczać, że, jeśli sponie wystarczająco wiele budynków i samochodów oraz zginie wystarczająco wielu ludzi, ich tchórzliwe rządy ulegną żądaniom. Pokusa nadużycia ponownie podnosi swój szpetny łeb. Dlatego z góry wiadomym jest, że rzekomo surowe środki kontroli wydatków są skazane na niepowodzenie. Poza tym, gdyby te środki miały szanse powodzenia, użyto by ich pięć lat temu, zanim światowa gospodarka stoczyła się na dno.

Grecki rząd zamierza również obniżyć deficyt poprzez podwyżkę podatków w połączeniu z surowymi środkami kontroli. Może on zaszkodzić greckim przychodom podatkowym na dwa sposoby. Wyższe podatki ograniczą wzrost gospodarczy i przez to wpłyną na obniżenie dochodów budżetowych. Co więcej, wyższe podatki mogą również zepchnąć więcej greckich przedsiębiorstw do szarej strefy. Szacuje się, że 25% greckiego PKB jest wytwarzane poza oficjalną gospodarką. Dlatego też, w dłuższym okresie, negatywne skutki podniesienia podatków zdecydowanie przeważają nad początkowym, nominalnym wzrostem dochodów.

Udział MFW i FED w pakiecie ratunkowym dla strefy euro nie ujdzie uwadze polityków i związkowców z poważnie zadłużonych amerykańskich stanów, takich jak Kalifornia czy Illinois. Gdy nadejdzie sądny dzień dla stanów nie będących w stanie łątać dziur w swoich budżetach i których fundusze emerytalne mają poważne problemy finansowe, one również będą domagać się planu ratunkowego. Jakim sposobem rząd USA mógłby bronić decyzji ratowania Grecji poprzez MFW i FED, jednocześnie odmawiając tego samego własnym obywatelom? Idea, by zezwolono Kalifornii na repudiację (bankructwo), na którą nie zezwolono Grecji, jest nie do pomyślenia. Dlatego pakiet ratunkowy dla PIIGS

przeciera ścieżkę podobnym pakietom w bankrutujących stanach czy miastach USA.

Zaangażowanie Systemu Rezerwy Federalnej wymaga dokładniejszej analizy. FED sugerował, że zgodziłby się wziąć udział w umowie wymiany walutowej z Europejskim Bankiem Centralnym, podobnej do tej zawartej w 2008. Nie przebadawszy księgowości FEDu możemy tylko przypuszczać, z czym wiąże się ten swap walutowy. Jednak całkiem prawdopodobna jest wymiana świeżo wydrukowanych przez EBC euro na świeżo wydrukowane przez FED dolary, w przeliczeniu według aktualnego kursu wymiany.

FED użyłby wtedy tych euro, aby pośrednio, bądź bezpośrednio nabyć wiarygodności krajów strefy euro. Z kolei EBC użyłby swoich dolarów do kupienia długów USA. Stąd wynika, że wszystko to jest po prostu monetyzacją rządowych długów, przeprowadzoną w zawiły sposób. Pewnym jest, że środki potrzebne na ten pakiet zostaną raczej stworzone z powietrza niż pozyskane poprzez podatki tudzież zwiększenie długu. Jedynie w świecie centralnej bankowości i nieograniczonej kreacji pieniądza jeden bankrut może ratować drugiego.

Wskutek szalejącej inflacji, która ma nastąpić dzięki ratowaniu Europy i stanów takich jak Kalifornia, zasoby realnych oszczędności na Starym Kontynencie i w Stanach będą zagrożone wyginięciem. Jak dotąd, ich kurczenie się jest najbardziej szkodliwym skutkiem pakietu pomocowego. Niestety, nie da się poprawnie zmierzyć zasobu realnych oszczędności, toteż trudno jest na bieżąco monitorować ich spustoszenie w czasie szalejącej inflacji. Jesteśmy jednak w stanie dostrzec skutki konsumpcji kapitału, gdy po okresie inflacji następuje nieuchronna recesja.

Realne oszczędności definiuje się jako końcowe dobra konsumpcyjne, na które zgłaszają zapotrzebowanie pracownicy, odłożone i zaoszczędzone przez przedsiębiorców, by płacić robotnikom za udział w bardziej okrężnych metodach produkcji. Są one dla przedsiębiorstw niezbędne jak powietrze. Żeby mogła zostać podjęta większa liczba przedsięwzięć długoterminowych, musi mieć miejsce ciągła akumulacja końcowych dóbr konsumpcyjnych.

Na przykład górnik byłby zniechęcony do swojej pracy, gdyby pod koniec dnia nie był w stanie wymienić jej owoców na dobra i usługi, takie jak żywność, ubiór, schronienie, wypoczynek. Natychmiast zmieniłby ją na inną pracę, w której nie byłby specjalistą, aby tylko móc zaspokoić swoje potrzeby.

W skrajnym przypadku, wobec kompletnego wyczerpania realnych oszczędności, byłby zmuszony podjąć się uprawy roli, celem wyżywienia siebie i swojej rodziny. W wyniku tej decyzji zubożałoby całe społeczeństwo.

Druk pieniądza, który ma na celu ratowanie niewydajnych tudzież przepłacanych użytkowników zasobów, takich jak rząd czy związki zawodowe, odbiera realne oszczędności wytwórcom bogactwa. W przeciwieństwie do pieniądza czy bankowego kredytu, które pozostają w obiegu (błędnie uznanych za produktywne w keynesowskiej teorii mnożnika), realne oszczędności mogą zostać skonsumowane tylko raz. Beneficjenci pakietu prześcignęli wytwórców bogactw w dostępie do realnych oszczędności, uniemożliwiając im wydłużenie procesów produkcyjnych. Jeśli zabraknie realnych oszczędności potrzebnych do utrzymania tych procesów i zmniejszenia kosztów przedsięwzięć, to ilość produkowanych dóbr i usług oraz realna zamożność społeczeństwa zacznie się pogarszać. Jest to główna przyczyna tego, że państwa doświadczające wysokiej inflacji, padają również ofiarą słabnącej aktywności gospodarczej.

Najbardziej oburzający jest fakt, że kraje strefy euro, Kalifornia itd. i tak wpadną w te same tarapaty za jakieś trzy lata, gdy przyjdzie im płacić odsetki od ich bieżącego długu, odsetki od owego pomocowego biliona dolarów oraz aby spłacić sam dług. W dodatku prawdopodobnie zaciągną nowe długi, by sfinansować swój nieustanny deficyt. Jest też całkiem spora szansa na to, że kredytodawcy odmówią rolowania starych długów i wtedy cały proces zacznie się od nowa.

Skoro rządy są niechętne przełknięciu gorzkiej pigułki teraz, co im da odłożenie tego, co i tak trzeba będzie zrobić — natychmiast ogłosić niewypłacalność i zająć się restrukturyzacją długu — o trzy lata, gdy bańka długu będzie znacznie większa, kondycja gospodarki znacznie gorsza a konsekwencje znacznie poważniejsze niż dziś? Wyłącznie słowa takie jak „nic” albo „niewiele” przychodzą mi do głowy. Świat jest na najlepszej drodze ku inflacyjnej depresji.

Cóż zatem począć wobec tak mrocznej perspektywy? Rozkręcenie lub nabycie przedsiębiorstwa, najlepiej mało kapitałochłonnego, które mogłoby funkcjonować w warunkach wysokiej inflacji jest najpewniejszym środkiem, by zachować i być może zwiększyć swoje bogactwo. Dla zdecydowanej większości ludzi, którym przedsiębiorczość nie przychodzi łatwo, wymiana pieniądza papierowego na metale szlachetne, takie jak złoto czy srebro tudzież inne dobra

będzie niezłym sposobem na uratowanie swoich życiowych oszczędności. Depresja inflacyjna przenosi bowiem bogactwo posiadaczy aktywów papierowych do posiadaczy aktywów materialnych. Za cenę kosztownego pakietu kraje PIIGS zyskały odrobinę spokoju, zanim pętla zaciśnie się ponownie. Na szczęście zapewnił on też zapobiegliwym i dobrze poinformowanym czas na przygotowanie się do kryzysu i nabycie „twardych” aktywów, póki jeszcze jest to możliwe.